

Moje aktorskie przygody w Kraju Kwitnącej Wiśni

Część 6

Andrzej Siedlecki

Aogachiru, francuskie naleśniki i miłość

Aogachiru? Właśnie co z to znaczy? Ten tytuł filmu naprawdę trudno jest przetłumaczyć jednym słowem i kiedy pytam Riho, to zawsze jest trochę jakby „poetyckiej opowieści”.



Próba „Aogachiru” – Père san w środku

Słowo to dla Japończyków brzmi bardzo ładnie. Dla nas też, ale tłumaczenie jest jednak trochę skomplikowane. Spróbuję wyjaśnić.

Ao znaczy kolor niebieski, *ga* - oznacza, że *ao* jest mianownikiem) *chiru* (wym. *cziru*) znaczy opadać, czyli jakby dosłownie tłumaczyć, to tytuł będzie „Kolor niebieski opada”. Ale *ao* kojarzy się z niebieską wiosną, czyli młodością, a dołączenie czasownika *chiru* -

prowokuje skojarzenie z jesienią pod koniec sezonu - czyli może „Koniec młodości”?

Każdy więc może indywidualnie interpretować tytuł opowiadania znanego pisarza, na podstawie którego powstał scenariusz telewizyjnego serialu. Ja w nim zagrałem francuskiego cukiernika, Père san. Może tak bardzo na typowego Francuza nie wyglądałem, ale producentem tego serialu był ten sam, znany już Tobie Yanai san, który mnie angażował poprzednio i jemu jakoś mój wygląd nie przeszkadzał.

Zapytał: - *Andrzej san, znasz francuski?* – Dajdziobu desu - **odpowiedziałem i rola załatwiona!** Jak w bajce! I takie zaufanie – niebawem! To znaczy, że jak ktoś mówi, to jest odpowiedzialny i nie kłamie! Inaczej „straciłbym twarz” i byłbym skończony.

Nigdy bym nie pomyślał wtedy, kiedy chodziłem do *Alliance Française* na francuski, że znajomość języka przyda mi się w filmie w Japonii. Życie płata figle, a wniosek?...Że wiedzy nigdy nie jest za dużo i zawsze może się przydać!

Ah, jak ja tę rolę lubiłem! Musiałem mieszać języki, mieszać ciasto i nauczyć się robienia *crêpes* - francuskich naleśników!

I już miałem nadzieję, że się nauczyłem...ale za pierwszym razem ciasto źle rozlałem na patelni i reżyser zdecydowanie i natychmiast podjął decyzję.



Père san przyjmuje zamówienie

Nie chciał już więcej ujęć z takim kucharzem ryzykować, więc za drugim razem zrobili to już ręce profesjonalnego kucharza. Potem było ujęcie na rękę polewającą naleśnik miodowym syropem i wreszcie cięcie na moją zadowoloną, a nawet szczęśliwą twarz, że taką piękną formę naleśnika na patelni stworzyłem. I tegoż mojego - nie mojego naleśnika mogłem już zaoferować młodej damie!

Tak więc montaż zrobił ze mnie prawdziwego kucharza profesjonalistę! Taki trik kina i teraz już wiesz, jak kino może „oszukać”, nie mówiąc o telewizji. Tak, tak, film, to fabryka snów - wszystko można zrobić, kiedy chce się zmienić rzeczywistość!



Członkowie klubu tenisowego - bohater - drugi po mojej lewej

Akcja tego serialu rozgrywała się w środowisku studentów. Bohater działał na uniwersytecie założył klub tenisa i zakochał się w córce właściciela ciastkarni, w której ja właśnie pracowałem. Kiedy młodzi mieli jakiś problem sercowy, to mnie odwiedzali, bo ja Francuz, a Francuz oczywiście o miłości powinien dużo wiedzieć, więc młodzi do mnie przychodzili, by poradzić w tych skomplikowanych relacjach sercowo - młodzieżowych.

Tak więc stałem się powiernikiem ich serc. A nawet spraw rodzinnych, więc byłem obecny w wielu odcinkach, a sam serial był bardzo popularny i produkowany przez wiele miesięcy po naszym wyjeździe. Była to bardzo sympatyczna rola. O takich rolach, typu *sanmaime*¹ w kraju, prócz roli Kuby w komedii Jurandota – mogłem tylko marzyć. A w TVP obsadzano mnie w jakichś tam generałach, czy innych smutasach.

Serial nie kończył się happy endem, a raczej opowiadał, że nie wszyscy mogą mieć to, czego chcą. Czyli marzenia a rzeczywistość. I tak właśnie bywa...ludzki problem.

Różnice w systemie

Jednak to kolosalna różnica między Polską a Japonią na aktorskim rynku pracy, bo w tym okresie w Polsce kariera nie tylko zależała od zdolności aktora, a też od przynależności do partii i też od tego, czy miał dobrze zainstalowaną rodzinę w systemie. Ci, co byli zdolni a do tego dobrze „podłączeni”, jak mawiał mój sydneyjski kolega, to przy pewnej postawie i energii kariery aktorskie,

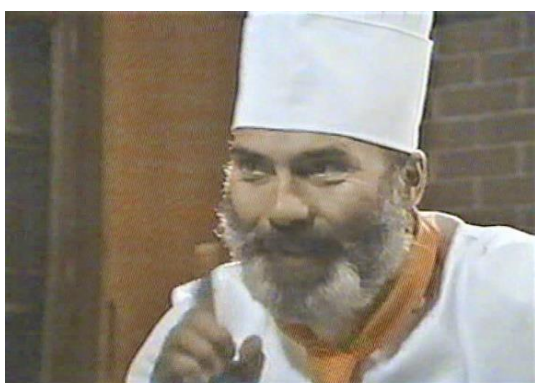


Coś tutaj radzę jako Père san

¹ Rola postaci sympatycznych, często komediowych, które widzowie powinni lubić, mieć do nich sympatię.

reżyserskie czy dyrektorskie mieli właściwie zapewnione. A jeśli tak się nie stało, to w każdym razie częściej bywali zatrudniani prawie w każdej sztuce w teatrze (*i wtedy wyrabiali tzw. normy*) czy filmie nawet grając „ogony” niż ci bez wyżej wspomnianych podpórek, czyli w sumie niezłą „robili kasę”, co znakomicie się skumulowało, gdy wprowadzono tantiemy. A to wpłynęło bardzo dodatnio na wypłacane emerytury. Riho nawet twierdzi, że system w ten właśnie sposób uprzywilejowaną kastę zabezpieczono na starość.

Tak, oczywiście uprawianie sztuki jest ryzykiem, czego w kraju sobie przedtem nie uświadamiałem, bo był etat, a ryzyko w zasadzie żadne. Najwyżej, jak wielu nieuprzywilejowanych klepało się biedę. Wynagrodzenie było bardzo znikome, raczej zastępowało w socjalistycznym systemie zasiłek. A tu, w zdrowym systemie, gdzie talent jest najważniejszy, jak nie masz propozycji i zabezpieczenia, by dłużej czekać na rolę, a za wynajęcie mieszkania musisz płacić i dziecko musi jeść, to zastanawiasz się, co masz dalej zrobić.



Z filmu „Aogachiru”...Père san już wyjechał

Właśnie stanąłem przed dylematem: ryzykować i czekać na rolę, czy wracać do kraju, do teatru. Producent pytał mnie do kiedy zostaję w Japonii, bo mógłbym jeszcze się pojawiać w dalszych odcinkach, ale z Riho, na zimno dokonaliśmy obliczenia finansów, wyliczyliśmy koszt życia w Japonii, rozważyliśmy *pro i contra* i zdecydowaliśmy się na powrót do Warszawy. Z tego powodu Père san musiał wyjechać z serialu... do Francji, a Andrzej do Warszawy.

Może szkoda, ale ta decyzja od strony finansów wydawała nam się wtedy bardzo racjonalna. W Polsce życie było po prostu tańsze i poza tym chciałem wrócić do teatru, nie mając świadomości, że sytuacja stała się już wszędzie bardzo trudna i raczej beznadziejna.

Naczelnik Pstrąg pomógł

Kiedy zdecydowaliśmy, że wracamy z Japonii do Warszawy, napisałem list do dyrektora „Teatru Dramatycznego” J. Pawła Gawlika z pytaniem, czy mógłbym znaleźć się w jego zespole. Dyrektor widział mnie w swojej sztuce „Egzamin” wystawionej w „Teatrze Ochoty”, u Janka Machulskiego.

Recenzent wtedy napisał, że ... „Wszyscy aktorzy zasługują na uznanie...a szczególnie...Andrzej Siedlecki w ostro, satyrycznie potraktowanej roli Naczelnika Pstrąga, postaci śmiesznej, ale i odrażającej”.²

Widocznie, nie tylko recenzentowi się spodobałem, ale też autorowi sztuki. Od dyrektora otrzymałem odpowiedź pozytywną.

Tak więc z Yokohamy, przenieśliśmy się do „Teatru Dramatycznego” miasta Warszawy.

CDN

Andrzej Siedlecki: polski aktor w Kraju Kwitnącej Wiśni: [w formacie flv - 28MB](#), [w formacie mp4 77MB](#), [w formacie mpg - 103MB](#), Onet.pl, wrzesień 2010. (W razie potrzeby [Konwertuj pliki online i za darmo.](#))

² R. Szydłowski „Konflikty postaw”, Trybuna Ludu, 23.XI.1976